Niemcy - Polska 12:4, Irlandia - Polska 3:2 (str. 6)

(str. 6)

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) | Kraków, Środa 16 listopada 1938 r. | Nr. 167 (320)

Krwawe starcia uliczne w Paryżu

między policją a komunistami -- Demonstracje przeciw premierowi i ministrowi skarbu

PARYŻ. Gwałtowne starcia między policją a komunistami nastąpiły w niedzielę rano w Paryżu w ciągu manifestacji zorganizowanej przez skrajną lewicę, na cześć powracających z Barcelony 1500 ochotników francuskich, zwolnionych z brygad międzynarodowych.

Około godz. 10-ej ochotnicy uszeregowani w kolumny udali się pochodem do domu metalowców przy placu Voltaire. Postępowało za nimi około 2.000 komunistów, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko premierowi Daladier'owi i ministrowi Reynaud.

Policja starała się oddzielić kolumnę komunistów od oddziałów ochotników z Hiszpanii. Na stąpiły bijatyki, w czasie których jeden z radnych miejskich został dość poważnie poturbowany.

Dopiero w godzinę później policja zdołała przywrócić porządek.

PARYŻ. 30 dekretów, stanowiących pierwszy etap 3-letniego planu min. Reynauda,, ogłoszonych w niedzielę w specjalnym wydaniu dziennika urzędowego, zaskoczyło do pewnego stopnia, a nawet oszołomiło opinię publiczną francuską.

Przyznaje ona na ogół zgodnie ministrowi skarbu ogromną odwagę decyzji, ale po przeczytaniu litanii dekretów z zaniepokojeniem skonstatowała, jak poważne ciężary nakładają one na wszystkich na rzecz naprawy sytuacji gospodarczej kraju.

Jeden z dzienników południowych stwierdził ironicznie, iż wszyscy we Francji chcieliby uzdrowienia finansów kraju, ale nikomu nie podoba się to, że list będzie kosztował obecnie 90 cnt. zamiast 65, a paczka papierosów t. zw. „Gauloises" — 3 frs 50 zamiast 3 frs.

Najostrzej wystąpiła przeciwko planowi min. Reynauda skrajna lewica, t. j. komuniści, którzy nawołują parlament do obalenia rządu. Bardzo stanowczo wystąpił również socjalistyczny „Populaire" w artykule b. premiera Bluma, który oświadcza, że program min. Reynauda jest istotnie apelem do zaufania, ale do zaufania ze strony kapitału nie zaś do zaufania szerokich mas pracujących Francji.

Eden tworzy nową partię

w skład której wejdą pewne koła konserwatywne

LONDYN. B. minister spraw zagranicznych Eden wygłosił w sobotę wieczór w Lannington mowę, w której oświadczył między innymi, że organizuje obecnie „partię centrum". Eden podkreślił konieczność pewnych zarządzeń, któreby spowodowały poprawę warunków społecznych. Oświadczył on, że demokracja musi dać dowód swej żywotności tworząc „lepszą i potężniejszą Anglię".

W związku z tą mową kursują pogłoski o połączeniu się pewnych kół konserwatywnych celem stworzenia nowej partii, na czele której stałby Eden. Pogłoski te są dementowane przez „Observer'a" i „Sunday Times'a".

Japonia odrzuciła notę 3 państw

domagających się wolnej żeglugi na rzecze Jangtse

TOKIO. Rząd japoński dał wczoraj formalną odpowiedź na noty przedstawione w zeszły poniedziałek przez Wielką Brytanię, Francję i Stany Zjednoczone, w których państwa te domagały się wolnej żeglugi na rzece Jangtse.

Odpowiedź ta została doręczona przez ministra spraw zagranicznych Aritę ambasadorom trzech państw. Jak słychać, nota japońska odmownie załatwia żądanie Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, motywując swą odmowę faktem, że Jangtse leży wciąż jeszcze w strefie wojennej.

Linia graniczna przez cmentarz!

Uniemożliwiło to pochowanie zmarłego

BUDAPESZT. Zaledwie w kilka dni po przeprowadzeniu podziału Rusi Podkarpackiej wychodzą na jaw trudności, dowodzące niemożności utrzymania nowoustalonej linii granicznej.

Z Munkacza donoszą, że linia graniczna oddzieliła miasto od jedynego cmentarza, który pozostał po stronie czeskiej. Władze czeskie, do których zwrócono się o zezwolenie pochowania zmarłego w tych dniach mieszkańca Munkacza, odmówiły tego pozwolenia, zmuszając rodzinę zmarłego do pochowania ciała w innej miejscowości.

Współpraca słowacko niemiecka

BRATYSAWA. Słowacka agencja prasowa wydała oficjalny komunikat o celu podróży odbytej w tych dniach do Berlina przez min. Durczańskiego. Min. Durczański według tego komunikatu przeprowadził rozmowy z przedstawicielami niemieckiego świata politycznego i gospodarczego o aktualnych sprawach politycznych, w szczególności zaś o przyszłej współpracy obu krajów w dziedzinie gospodarczej.

Zderzenie pociągów

NOWY JORK. Wczoraj nastąpiło w okolicy Soutbend (stan Indiana) zderzenie pociągów. Około 50 osób zostało rannych. Wśród rannych znajdują się przeważnie zwolennicy piłki nożnej, udający się na zawody do sąsiedniej miejscowości.

Echa antyżydowskich zarządzeń w Niemczech

WASZYNGTON. Amabsador niemiecki Dickhof odwiedził w niedzielę sekretarza stanu Cordella Hulla. Ponieważ odwiedziny te nastąpiły na żądanie Cordella Hulla, twierdzą w kołach zbliżonych do rządu, że pozostają one w związku z nowymi zarządzeniami wydanymi w Niemczech przeciwko Żydom.

Pogrzeb von Ratha

DÜSSELDORF. Pogrzeb zamordowanego w Paryżu sekretarza ambasady niemieckiej, von Rath'a, odbędzie się we czwartek dn. 17-go listopada w Düsseldorfie na koszt Rzeszy niemieckiej.

P. Prezydent R. P. w Cierlicku

odwiedził Żwirkowisko i mauzoleum

13 b. m. przed południem po wysłuchaniu Mszy Św. w kaplicy zamkowej w Wiśle Pan Prezydent R. P. udał się wraz z małżonką samochodem przy pięknej, słonecznej pogodzie do Cierlicka, miejsca tragicznej śmierci Żwirki i Wigury.

Pan Prezydent na Żwirkowisku złożył wiązankę kwiatów, po czym udał się do mauzoleum, a następnie, korzystając z pięknej pogody, zwiedził całe wzgórze.

Pan Prezydent w rozmowie z towarzyszącymi mu osobami oświadczył, że tragiczna śmierć lotników opromieniona sławą zwycięstwa urasta do znaczenia symbolu. Tak bowiem Bóg zrządził, że śmierć zaskoczyła naszych bohaterskich lotników właśnie tu na zaolzańskiej ziemi, tuż za dawną granicą.

Z krwią lotników spłynął na tę ziemię urok zwycięstwa polskich skrzydeł.

Żwirkowisko stało się miejscem pielgrzymek ludności Zaolzia, jako symbol idącej ku wielkości Polski, jako symbol nierozerwalnej wspólnoty uczuć Polaków po obu stronach granicy. To, co się stało 2 października b. r., było właśnie konsekwencjami tej wspólnoty.

Wybory do Senatu

odbyły się wczoraj w całym kraju

Jak to już donosiliśmy, w niedzielę odbyły się posiedzenia wojewódzkich kolegiów wyborczych na których dokonano wyboru senatorów i ich zastępców.

Poniżej podajemy wyniki:

M. ST. WARSZAWA:

1) Beck Józef 2) Barcikowski Stefan, 3) Dąbkowski Stefan, 4) Miklaszewski Bolesław, 5) Starzyński Stefan, 6) Szelągowska Anna.

LWÓW:

1) Dr. Kolankowski Ludwik, 2) Bartlowa Maria, 3) Bundzylak Maciej, 4) Semkowicz Aleksander, 5) Pulnar wicz Władysław, 6) inż. Tworydło Mikołaj.

POLESIE:

1) Pacześniak Franciszek, 2) Milewicz Władysław.

STANISŁAWÓW:

1) dr. Zarzycki Ferdynand, 2) Hordyński Emilian.

ŚLĄSKIE:

1) K-rnke Rudolf, 2) Grajek Michał, 3) Drozdowski Marian.

WILNO:

1) Prystor Aleksander , 2) Dobaczewski Eugeniusz, 3) Kamiński Władysław

KRAKÓW:

1) Inż. Skoczylas Stanisław, 2) dr. Stryjeński Władysław, 3) dr. Duch Kazimierz, 4) Galica Andrzej.

ŁUCK:

1) Gedrojć Tadeusz, 2) ks. Nosalewski Kazimierz, 3) Puławski Ignacy, 4) Tymoszenko Sergiusz.

TARNOPOL:

1) Wróbel Wiktor, 2) dr. Lachewicz Wojciech, 3) Malicki Mikołaj.

LUBLIN:

1) Lechnicki Felicjan, 2) Katelbach Tadeusz, 3) Lelek Stefan, 4) Lachcik Jan.

BIAŁYSTOK.

1) Łazarski Michał, 2) Siciński Stanisław, 3) Rataj Jan.

WOJ. WARSZAWSKIE:

1) Koc Adam, 2) Przedpełski Bolesław, 3) Re abi liński Jan, 4) Róg Michał, 5) Budzanowski Józef.

KIELCE.

1) Tomaszkiewicz Leopold, 2) Berbecka Zofia, 3) Jędrusik Henryk, 4) ks. Zelek Roman, 5) Radziwiłł Krzysztof, 6) Lachocki Albin.

NOWOGRÓDEK:

1) Wielowieyski Janusz, 2) Godlewski Józef.

POZNAŃ:

1) Morawski Edward, 2) dr. Głowacki Zygmunt, 3) Rosada Stefan, 4) Dybczyński Sylwester.

ŁÓDŹ:

1) Dr Fichna Bolesław, 2) Wilczyński 'Edmund, 3) Stolarski Błażej 4) Hempel Stanisław. 5) Wasilewski Tomasz.

Król Karol w Monachium

Odbędzie konferencję z kancl. Hitlerem lub marsz. Goeringem?

BUKARESZT. Król Karol II i Wielki Wojewoda Michał opuścili Bukareszt w niedzielę o godz. 19.50, udając się do Londynu, gdzie złożą wizytę angielskiej parze monarszej.

LONDYN. Korespondent „Sunday Dispatsch" donosi, że wizyta króla Karola rumuńskiego w Londynie posiada wielkie znaczenie polityczne i pozostaje w związku z postanowieniem Anglii utrzymania swych wpływów na Bałkanach. Ze swej strony król Karol pragnie uchronić niezależność polityczną swego kraju przed naciskiem gospodarczej ekspansji Niemiec i w tym celu pragnie zdobyć środki na bardziej intensywną eksploatację bogactw naturalnych Rumunii.

W czasie pobytu króla Karola w Londynie ustalone zostaną ostateczne szczegóły kredytu w wysokości 15 milionów funtów, którego Anglia udzieli Rumunii. W kołach City londyńskiej twierdzą, że kredyt udzielony Rumunii będzie miał charakter kredytu czysto towarowego na zakup maszyn i innych gotowych wyrobów angielskich.

BUKARESZT. Jak słychać w drodze powrotnej z Londynu król Karol II zatrzyma się w Monachium, gdzie spotkałby się z marszałkiem Göringem, a może i z kanclerzem Hitlerem.

„Baron" i „opiekun społeczny" — znanym aferzystą

Sensacyjny proces groźnej bandy oszustów -- Kontakt z osławionym adw. Rykowskim -- Działalność „Zarządu Dóbr Miłoszewo" -- Niesłychane metody

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces szajki aferzystów, oskarżonych o dokonanie szeregu pomysłowych oszustw na szkodę wielu b. poważnych firm.

PIERWSZE MELDUNKI

Źródło sprawy rozpoczyna się w licznych meldunkach, jakie w ubiegłym roku zaczęły napływać do władz śledczych na Józefa Biernackiego.

Wobec tego prokuratura wszczęła dochodzenie, które potwierdzało zarzuty stawiane Biernackiemu w skargach.

Ustalono, że Józef Biernacki od 1933 r. dopuszczał się oszustw, które polegały na nabywaniu najrozmaitszych towarów i rzeczy na kredyt i niezwłocznej ich odsprzedaży za gotówkę po cenach niższych od rynkowych.

NIESPODZIEWANA ŚMIERĆ.

W toku wszczętego dochodzenia Józef Biernacki zmarł i skutkiem tego śledztwo w stosunku do niego umorzono, a sprawę przekazano władzom prokuratorskim, ponieważ w aferze Józefa Biernackiego byli zamieszani liczni jego pomocnicy i pośrednicy, odgrywający nieraz nawet pierwszą rolę.

„BARON" i „OPIEKUN SPOŁECZNY".

Przede wszystkim więc aresztowano dystyngowanego starszego jegomościa, Ludwika Horocha, który zwykł się podawać za barona, a we wszystkich niemal aferach nadużywał stanowiska opiekuna społecznego, które to stanowisko, nie wiadomo dlaczego piastował.

Bo w gruncie rzeczy Horoch okazał się wytrawnym i niebezpiecznym kryminalistą.

LISTY GOŃCZE ZA WSPÓLNIKAMI.

Po aresztowaniu Horocha wielu jego wspólników uciekło z Warszawy, a nawet i z Polski tak że do dzisiejszego dnia są poszukiwani listami gończymi.

Ujawniono zresztą, że Horoch miał bliski kontakt przestępczy z osławionym już dzisiaj adw. Rykowskim, skazanym na trzy i pół roku więzienia za liczne malwersacje.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Resztę wspólników Horocha udało się schwytać i w pokaźnej liczbie pięciu osób zasiedli oni razem ze swym „szefem" na ławie oskarżonych.

Udzielali oni „fachowych" porad i technicznej pomocy nietylko Horochowi, ale i Józefowi Biernackiemu. Tak np. jednym z oskarżonych jest magister praw, który zresztą jest znany Urzędowi Śledczemu nie tyle z działalności swej, jako prawnika, ale ze swych bezprawnych posunięć, które zakończyły się dwukrotnym zarejestrowaniem go na liście kryminalistów.

IDENTYCZNE METODY.

Inny z podsądnych Józef Etkin udzielając pomocy J. Biernackiemu w oszukańczych machinacjach, występował jako Anatol Zawadzki, przyjaciel Biernackiego.

Wszystkie przestępstwa, popełniane przez szajkę, polegały na użyciu tych samych prawie metod.

Józef Biernacki, będąc współwłaścicielem nieruchomości ziemskiej Miłoszewo w powiecie morskim, stworzył szumny „Zarząd dóbr Miłoszewo".

Dobra te były wydzierżawione, żadnego zarządu J. Biernacki nie sprawował, a chodziło tylko o nadanie kryminalnym zapędom pewnego pozoru.

KUPOWANO CO SIĘ DAŁO.

J. Biernacki wraz z Horochem i in. zaczęli nabywać na kredyt wszystko, co się dało: drzewo w lasach państwowych, węgiel w Miejskich Zakładach Opałowych, maszyny młyńskie, wapno, konie, masło, jaja, mydło, farby, pokost, węże gumowe.

Nie brak było nawet takich przedmiotów jak węże gumowe, wagi uchylne i kliszę „Adrema".

Po otrzymaniu towarów oszuści sprzedawali je bez zwłoki po niżej cen, jakie były na rynku kupieckim.

Poszkodowani, których było kilkadziesiąt firm, dowiadywali się na mieście, że sprzedany przez nich towar jest odsprzedawany poniżej wszelkiej kalkulacji. Straty tych firm sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych. J. Biernacki do tego stopnia nie liczył się z niczym, że oszukał nawet przy nabyciu samochodu jednego znajomego.

Zresztą sami jego pomocnicy kerowali na nim. Tak rzekomy „przyjaciel" Etkin podrobił na własną rękę weksel z podpisem J. Biernackiego.

POLOWANIE NA SREBRNE LISY.

Jeden z oskarżonych Ruslender, już nawet karany sądownie, zakupywał prawie we wszystkich magazynach futrzarskich w Warszawie srebrne lisy.

Rozprawom, które potrwają około 5 dni, przewodniczy sędzia Turowski. Oskarża prok. Fürstenberg. Na ławie obrończej zasiada 10 adwokatów.

Straszna śmierć 208 osób

podczas katastrofa nego oberwania się chmury

TEHERAN. W pobliżu m. Nahavend nastąpiło katastrofalne oberwanie się chmury. W krótkim przeciągu czasu katastrofa spowodowała śmierć 208 ludzi.

Skutkiem gwałtownej ulewy oczekiwana jest powódź. Dotychczas stwierdzono zniszczenie 150 domów.

600 sfałszowanych dyplomów

lekarskich, prawniczych, inżyniersk ch i t. d.

PORTO ALEGRO. Donoszą z San Paulo, że policja ukończyła śledztwo w sprawie wydawania fałszywych dyplomów przez t. zw. „uniwersytet brazylijski", prowadzący kursy korespondencyjne od r. 1912 do 1915.

Dotychczas stwierdzono, że w jednym tylko roku „uniwersytet" wydał 600 fałszywych dyplomów lekarskich, prawniczych, inżynierskich, dentystycznych i aptekarskich.

Do odpowiedzialności pociągnięto prof. Mario Antonino de Souzo. Między posiadającymi fałszywe tytuły naukowe znajdują się poważne osobistości Brazylii.

Skazanie 16 uczniów

CZERNIOWCE. Sąd Wojenny w Czerniowcach skazał 16-tu uczniów gimnazjum w Suczawie na kary więzienia od 6 do 18 miesięcy.

Uczniowie należeli do nielegalnej organizacji b. Żelaznej Gwardii.

Katastrofa samolotu

CZERNIOWCE. Na lotnisku w Czerniowcach spadł z niewielkiej wysokości z niewiadomych powodów samolot Fleet, prowadzony przez ucznia szkoły pilotów.

Aparat uległ zupełnemu zdruzgotaniu, pilot został ranny.

Sukcesy wojsk chińskich

na froncie południowym

LONDYN. Według doniesień „News Chronicle" ze źródeł chińskich, wojska chińskie miały odnieść w ciągu ostatnich 24 godzin poważne sukcesy na froncie południowym. Chińczycy mieli zająć kilka mniejszych miejscowości oraz ważny punkt strategiczny Weiczau.

Według tych doniesień, Japończycy stawiają stosunkowo słaby opór ofensywie chińskiej. Ze względu na trudną sytuację Japończycy przerzucili z Chin Północnych na teren walk w Chinach Południowych posiłki w liczbie przeszło 10.000 ludzi.

Według informacji dziennika do Amoy przybył transport złożony z 4000 ranych Japończyków.

Jerycho zostało zdobyte

przez wojska angielskie

JEROZOLIMA. Wojska angielskie zakończyły w niedzielę wieczór okupację miasta Jerycho, które w ciągu ostatnich 2 miesięcy znajdowało się w ręku Arabów. Natarcie wojsk angielskich nastąpiło niespodziewanie. Oddziały angielskie przybyły na 100 samochodach ciężarowych. W akcji brały udział liczne samoloty.

Przed zajęciem miasta samoloty angielskie zrzuciły znaczną ilość ulotek, w których ludność miasta była wzywana do niestawiania oporu oddziałom angielskim.

Natychmiast po obsadzeniu miasta przez wojska angielskie ogłoszony został stan wyjątkowy na przeciąg 24 godzin.

Francja nie prowadzi rokowań

z Niemcami w sprawie kolonij

PARYŻ. Min. Bonnet, przyjmując przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych Mistlera, oświadczył, że **między Francją i Niemcami nie są prowadzone obecnie żadne rokowania w sprawie kolonij, jak również nie jest projektowane nawiązanie rozmów w tej sprawie.**

W czasie konferencji z p. Mistlerem ustalona została sprawa zwołania komisji spraw zagranicznych.

Jak wiadomo, koła parlamentarne, niechętne min. Bonnet, chciały doprowadzić do zwołania komisji jeszcze przed przyjazdem premiera Chamberlaina i min. Halifaxa do Paryża.

Min. Bonnet przeciwstawił się jednak temu manewrowi, który zmierzał wyraźnie do związania mu rąk w czasie rokowań z angielskimi mężami stanu.

Posiedzenie komisji spraw zagranicznych zostało więc zwołane na 30 listopada, t. j. już po wyjeździe premiera Chamberlaina i min. Halifaxa z tym, że min. Bonnet udzieli pełnych informacyj na temat przebiegu rozmów francusko - brytyjskich.

Natomiast przewodniczący komisji spraw zagranicznych Mistler 20 listopada, t. j. przed wizytą angielską, zwołać ma jedynie zebranie informacyjne bez udziału min. Bonnet.

Prasa paryska nawołuje, aby w czasie rokowań francuskich i angielskich mężów stanu **zostało dokładnie uzgodnione wspólne stanowisko Anglii i Francji w sprawie rewindykacyj kolonialnych, tak, aby opinia Francji nie była później zaskoczona jakimś samodzielnym posunięciem w tej sprawie ze strony rządu brytyjskiego**

Nasz wielki konkurs filmowy

Siódma lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś siódmą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

37. **Stanisława Jaworska, Warszawa**
38. **Rena Badowska, Jez orna**
39. **Jadwiga Olszewska, Warszawa**
40. **Maria Grudniak, Warszawa**
41. **Mary Bąkowska, Warszawa**
42. **Jadwiga Stelmowska, Warszawa**

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Wesoły Kącik

Wałówka

Trudno i darmo panowie!

My mężczyźni musimy przyznać ze skruchą, że kobiety więcej od nas mają serca.

Nie wierzycie panowie?

Łatwo się przekonać. Wystarczy, tylko w „dzień widzeń” stanąć przed więzieniem. Najpierw przed więzieniem dla mężczyzn, a potem przed więzieniem dla kobiet.

Przed więzieniem dla mężczyzn w takim dniu stoi długa kolejka kochających kobiet: żon, narzeczonych i kochanek.

A każda trzyma paczkę! Każda prócz uczucia w sercu, przynosi dowód pamięci — „wałówkę”.

A przed więzieniem dla kobiet?

Owszem, też stoi kilku panów. Gładko wygoleni, uczesani w ząbek, jeżeli mają coś w rękach, to najwyżej zapalonego papierosa. Jeżeli coś przynoszą, to najwyżej dobre słowo:

— Zośka, mordo kochana! Jak ci leci? Ciężko? Nic! Przeleci! No, bądź zdrowa! Muszę wyrywać, bo dziś ochlaj u Kazika i się boję, żeby goście wszystkiego nie zjedli!

* * *

Byłem raz obecny przy widzeniach w więzieniu dla kobiet.

Wszyscy mężczyźni przyszli z pustymi rękami.

I tylko jeden przyszedł z paczką pod pachą.

Wszystkie aresztantki spoglądały zazdrośnie na szczęśliwą koleżankę.

— Widzisz!—słyszałem szepty — Jadźce Pomidor przyniósł facet wałówkę.

— To jej mąż.

— Przyzwoity chłop! Z sercem... Pamięta... Nie tak, jak mój drań...

I sama Jadźka Pomidor, gdy ujrzała pod pachą męża paczkę, wzruszyła się do łez.

— Dobry jesteś Franuś. — szeptała, ocierając oczy — Dobry jesteś, że pamiętasz...

— Iii... to nic... — bąknął zażenowany małżonek — Ja ci tu przyniosłem...

— Dziękuję ci, Franuś, bardzo dziękuję!...

— Za co, do licha, dziękujesz? — mruknął niecierpliwie — Ja ci tu przyniosłem, uważasz, moją bieliznę... Skarpetki się na nic zdarły... Czasu masz teraz dużo, to sobie pocerujesz... I dwie koszule moje przyniosłem. Może ci tu dadzą przeprać, bo już wszystkie mam brudne...

Napoleon Sądek

Po niedzielnych wyborach do Senatu

Nowa porażka grupy płk. Sławka

B. minister Skarbu płk. Matuszewski nie uzyskał mandatu — Jeden książę w Senacie — Odmłodzenie Senatu -- Tylko dwie kobiety -- Niespodzianka polityczna

Bezpośrednio przed zwołaniem nowych Izb, nastąpi nominacja 32 senatorów przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Dotychczas nie są znane nazwiska kandydatów i z tego powodu nie można jeszcze mówić o obliczu przyszłego Senatu.

Wybory niedzielne skończyły się również porażką grupy płk. Sławka. Mandat uzyskał jedynie b. marszałek Senatu płk. Prystor. Padł natomiast płk. Matuszewski b. min. skarbu i **jeden z bliskich współpracowników b. premiera Sławka.** Płk. Matuszewski nie uzyskał również mandatu podczas poprzednich wyborów senackich.

Nie wchodzą do Senatu konserwatyści, którzy byli w tej Izbie dość licznie reprezentowani. Jedyne rodowe nazwisko figuruje na liście wybranych, to ks. Krzysztof Radziwiłł, który **dotychczas nie odgrywał żadnej roli politycznej, zabraknie natomiast ks. Janusza Radziwiłła, hrabiego Rostworowskiego, ks. Lubomirskiego** i innych.

Kilku wybitnych kandydatów OZN, którzy nie uzyskali mandatów w wyborach sejmowych weszli do Senatu, że wymienimy tutaj pp. Katelbacha i Tomaszkiewicza. Z dawnych senatorów około 20 proc. wraca znowu do tej Izby. Na ogół Senat został odmłodzony.

W porównaniu z poprzednim Senatem **ilość kobiet jest nieznaczna.** W Sejmie zasiadać będzie tylko jedna kobieta, a mianowicie pos. Kudelska z Warszawy, do Senatu weszły dotychczas dwie kobiety p. Szelągowska z Warszawy oraz p. Bartlowa ze Lwowa. W poprzednim Sejmie zasiadały dwie kobiety, a w Senacie 6.

Lewica legionowa została całkowicie pozbawiona wpływów jak to wynika z zestawienia nazwisk. Z grupy „Naprawy” weszli do Izb tylko ci członkowie, którzy wstąpili do OZN i są zwolennikami obecnego kierunku, **wszyscy inni pozbawieni zostali mandatów.** Braknie więc w Izbach przedstawicieli t. zw. demokracji prorządowej, reprezentowanej w poprzednich Izbach przez posłów dr. Nowaka, Kopcia, sen. Fleszarową, sen. Michałowicza, sen. Kwaśniewskiego i innych.

Niespodzianką polityczną jest wybór płk. Koca. Ogólnie przypuszczano, że płk. Koc po zrezygnowaniu z szefostwa O.Z.N. wycofał się z życia politycznego. Grupa katolicka reprezentowana będzie przez kilku księży oraz przez red. „Jana Rembelińskiego.

Pierwsze posiedzenie nowych Izb odbędzie się zapewne w przyszłym tygodniu około 25 bm. Poświęcone ono będzie wyborom władz.

Sesja zwyczajna, budżetowa rozpocznie się w **pierwszych dniach przyszłego miesiąca zgodnie z wymogami konstytucyjnymi.**

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
WTOREK, DN. 15. XI. 1938 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Aleksander Głazunow: Cztery pory roku. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat” — powieść. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Recital śpiewaczy. 16.45 Szkło bezpieczne — pogadanka. 16.55 Utwory na dwa fortepiany. 17.20 Nowe możliwości dla przemysłu polskiego. 17.30 „Z pieśnią po kraju” 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncer trozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Z teki polskich pieśniarzy”. 21.55 „Gospodarstwo literatury w Odrodzonej Polsce”. 22.10 Audycja kameralna w wykonaniu Węgierskiego Kobiecego Kwartetu Smyczkowego. 22.55 Przegląd prasy.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Muzyka lekka. 16.00 Dwaj wirtuozi węgierscy (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „Francja przed trybunałem polskich pisarzy” — szkic literacki. 21.15 Koncert solistów 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Twórczość Chopina (płyty).

Zginęło dwóch kierowców

podczas strasznej katastrofy samochodowej

BUENOS AIRES. Wczoraj w czasie wyścigów samochodowych w Tresarroyos wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć dwóch zawodników.

Na zakręcie w pewnej chwili zderzyły się cztery maszyny, biorące udział w wyścigach. Benzyna z rozbitych maszyn zapaliła się.

Akcja ratunkowa była niezwykle truda, gdyż prawie że niemożliwym było wydobyć spod zwałów żelastwa **rannych** kierowców i **mechaników. Dwóch zawodników uległo całkowitemu zwęgleniu, trzech mechaników i trzy osoby spośród publiczności zostały ciężko ranne.**

Nowe kredyty na zbrojenia!

Oto treść raportu szefa sztabu armii St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Szef sztabu generalnego armii Stanów Zjednoczonych, generał Malin Craig, w swym dorocznym raporcie zaleca jak najszybsze powiększenie rezerw materiału wojennego i efektywów armii amerykańskiej.

Zdaniem gen. Craiga, rezerwy obecne są najzupełniej niewystarczające, wobec czego należy natychmiast podwyższyć stan liczebny armii do 168.000 ludzi łącznie z 21.500 ludzi, należących do lotnictwa.

Wyszkolenie oficerów rezerwy, a szczególnie specjalistów, musi być pogłębione, a jednocześnie szkolona powinna być większa liczba ludzi.

W zakresie wyposażenia armii generał zaleca polepszenie jakości i powiększenie ilości broni przeciwlotniczej i czołgów, zaopatrzenia całej piechoty w broń półautomatyczną i przydzielenie piechocie lekkich czołgów.

Szef sztabu w swym raporcie nie omawia spraw lotnictwa, stwierdzając, że lotnictwo istotnie jest stale ulepszane, jeśli chodzi o materiał, a powiększane co do ilości.

Raport kładzie w końcu **nacisk szczególny na przyznanie dostatecznych kredytów na obronę narodową, która ma być doprowadzona do takiej doskonałości, by Stany Zjednoczone mogły stawić czoło każdemu napastnikowi.**

Wstrząsający wypadek w gimnazjum

RZYM. Grupa uczniów, ćwiczących na wysokiej drabinie na podwórzu gimnazjalnym, uległa wypadkowi.

Drabina, niedostatecznie umocowana, runęła. Trzech uczniów poniosło śmierć.

Strzelanina w Haifie

JEROZOLIMA. W ciągu niedzieli na ulicach Jaffy zabito jednego Araba. W Haifie doszło do strzelaniny, w czasie której został zraniony celnik arabski i jeden Żyd.

Donoszą, że pod Haifą powstańcy podpalili rurociąg naftowy.

Huragan szalał w porcie

PORTO ALEGRE. Port Santos nawiedził silny huragan, który wyrządził wielkie straty materialne, a nadto spowodował szereg ofiar w ludziach.

„Wdzięczne matki“

zbierają na pomnik ku czci Chamberlaina

LIZBONA. Dziennik „Diario de Noticias” wystąpił z inicjatywą postawienia w Lizbonie pomnika Chamberlaina z dobrowolnych składek matek portugalskich. Pomnik wystawiony będzie w imieniu „wdzięcznych matek”.

Inicjatywa dziennika **znalazła szeroki oddźwięk u kobiet portugalskich i w ciągu krótkiego czasu zebrano z drobnych składek już poważną kwotę 87000 eskudów.**

Pomnik ma stanąć na jednym z placów Lizbony.



K. RYLSKI
TAJEMNICA CZARNEJ DAMY
SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Po długich poszukiwaniach, bliski rozpaczy, zapukał Poradzki do drzwi małej chatki rybackiej. Jacyś staruszkowie zaprosili go do chaty. W rozmowie dowiedział się że są to polscy wieśniacy z nad Pilicy, którzy przed wojną wyemigrowali z kraju.

A co pana sprowadza w te strony? — zapytał wreszcie staruszek.

Poradzki waha się: Nie wie, czy może tym dobrym starym ludziom opowiedzieć całą prawdę...

Tyle razy zawiódł się na ludziach, czy tym razem znajdzie współczucie i zrozumienie?...

Czy nie zechcą go odprowadzić z powrotem do domu dla obłąkanych?

Przed oczyma Poradzkiego staje biały dom dla obłąkanych. Podświadomie zadrżał.

Staruszkowie zamieniają spojrzenie. Milczenie obcego, jego wahanie się, które dostrzegają, budzi w nich podejrzenie.

Nagle stara dostrzegła łzę spływającą po policzku gościa. Poradzki spuszcza głowę, nie może opanować się, nie ma też tyle sił, by opowiadać o swych mękach.

— Co panu jest? — pyta staruszka.—Czemu pan płacze?... Boże drogi!... Stara już jestem a nigdy dotąd nie widziałam mężczyzny płaczącego...

Poradzki opuszcza głowę jeszcze niżej i cicho mówi:

— Opłakuję mój straszny los... Znosiłem dotychczas męczarnie, które sam spowodowałem...

— Kim pan jest? Jak się pan nazywa? — pyta się znowu stary rybak.

— Jestem Seweryn Poradzki... Mieszkam w Warszawie, gdzie posiadam duże przedsiębiorstwo... Znalazłem się tu opuszczony przez wszystkich i wyglądam jak żebrak, nieprawdaż?...

Stara odsuwa się na bok. Słowa tego człowieka wydają się jej nieprawdopodobne... Odnosi wrażenie, że ma do czynienia z człowiekiem chorym...

Stary natomiast wyjmuje fajkę z ust, wpatruje się w Poradzkiego i jeszcze raz zapytuje:

— Jak się pan nazywa?

— Seweryn Poradzki. Dlaczego się pan o to pyta?

Hm... Nazwisko jest mi jakoś dziwnie znane...

— Naprawdę — pyta się uradowany — Pan zna to nazwisko?...

— Tak... Tak... Znam to nazwisko... Na pewno... Nie mogę sobie przypomnieć skąd... Gdzie to nazwisko spotkałem...

— Pan mnie zna? — Pyta się Poradzki oszołomiony.

Stary patrzy się wnikliwie na Poradzkiego. Jego żona siedzi obok niego, nie rozumie co tu zaszło.

— Zdaje się, że pana gdzieś widziałem — podejmuje na nowo rozmowę rybak — Ale nie w takim stanie, jak teraz...

— Gdzie?... Kiedy?...

— Ach! Ta niedołężna pamięć — pociera rybak czoło — Na starość pamięć zepsuła się...

Nagle wyjął jednym ruchem fajkę z ust, wstał z ławy i krzyknął:

— Wiem... Przypominam sobie...

— Co? — zapytują staruszka i Poradzki.

— Przypominam sobie, gdziem pana po raz pierwszy widział... Zaraz... Zaraz... Chwileczkę...

— Niech pan mówi prędzej... Gdzie mnie pan widział?...

— Zdaje się, że nazwisko to spotkałem w jakiejś warszawskiej gazecie — Spogląda na szafę — Już... Już... Zaraz się dowiemy... Kiedy jeżdżę do miasta, przywożę sobie stamtąd gazetę polską...

— Tak... Tak... — przytakuje stara.

— Chowam każdą gazetę, każdą wiadomość z kraju... A kiedy zaczyna dopiekać tęsknota za krajem, zdejmuję sobie tę paczkę gazet z szafy... To mi zastępuje najlepszą wódkę — Wskazuje na plikę pożółkłych gazet, którą teraz trzyma w ręku.

— Tak... Tak... — kiwa żona głową — To jest jedyna nasza radość... Jedyna wieść z kraju...

Rybak rozwiązuje paczkę i zaczyna przeglądać gazety.

— Zaraz zobaczymy... Cierpliwości...

Poradzki nachyla się również nad gazetami. Jak dawno nie widział już drukowanego słowa... Dawno już nie widział polskiej gazety...

W izbie zalega cisza. Poradzki słyszy bicie własnego serca, które zagłusza od czasu do czasu szelest przewracanych stron.

Stary nagle jakby zamarł. Trzyma gazetę w ręku i nie porusza się wcale. I oto spogląda raz na gazetę, raz na Poradzkiego i znowu na gazetę.

— Jak mi Bóg miły, to przecież pan tu w gazecie, tylko trochę inaczej pan tu wygląda. To pan jest tym tajemniczo zaginionym mężem...

Poradzki ujmuje drżącymi rękoma gazetę. Patrzy na fotografię, z trudem czyta, litery skaczą mu przed oczyma. Czyta z zapartym tchem.

Dowiaduje się, że mieli go za umarłego, że odbył się nawet jego „pogrzeb..." Patrzy na fotografię, która była zrobiona kilka lat temu...

Gazeta wypada mu z rąk.

— Tak... To ja... ale to był dopiero początek męczarń...

— Jak się pan wziął tutaj?... Czy rodzina pańska wie już o miejscu pańskiego pobytu?...

— Nie... Wszystko z powodu tej kobiety... Tej czarnej damy...

I nie mogąc ukryć łez, które spływają strumieniem po policzkach, opowiada Poradzki starym o okrutnych mękach, jakie spowodowała ta szatańska kobieta. Dowiadują się, jak go umieściła w zakładzie dla umysłowo chorych i w jaki sposób zdołał stamtąd uciec...

— Wiem, że wyrządziłem temu posługaczowi krzywdę... Nie zasłużył na to... Nie miałem innego wyjścia... Ta podła kobieta zapewne przekupiła władze zakładu, które nie dawały wiary moim słowom i skargom... Nie pomogły żadne prośby... Do nóg im padałem...

— A więc, dzisiaj pan uciekł z domu obłąkanych — z oczu rybaka wyziera strach.

— Tak!... Kilka godzin temu...

— Nieszczęśliwy człowieku — łka staruszka.

— Tak... Taka kobieta jest na wszystko gotowa... Pan musi ją do sądu podać... Takich diabelskich wyczynów nie można nikomu darować...

— W tej chwili myślę tylko o tym by dostać się z powrotem do domu, do mojej żony i dzieci... — wzdycha Poradzki.

Cała trójka zaczyna radzić nad tym, w jaki sposób nieszczęśliwy ojciec może się przedostać do kraju.

Nagle rozlega się gwizd i wnet po tym liczne głosy...

Stary kieruje się ku drzwiom, chcąc przekonać się co się dzieje, ale Poradzki zastępuje mu drogę i załamując ręce błaga:

— Na miłość Boską, nie otwierajcie drzwi!... To mnie na pewno gonią! Ratujcie mnie!...

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI
GDZIE MÓJ MĄŻ?
TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Tomek przystąpił do bandy przemytników alkoholu i w domu znów pojawiły się pieniądze. Tomkowa nie była jednak z tego zadowolona, lękała się przedz wszystkich o życie męża, poza tym napawali ją lękiem jego nowi wspólnicy, a szczególnie jeden z nich, który nazywał się Jim i którego sposób zachowania się wskazywał, że jest hersztem bandy. Lękała się go z następujących powodów:

— Starszy, solidny pan. Czy nigdy nie widziałaś jego reklamy? Posiada jedną z największych perfumerii na Broadwayu. Jedno jest tylko w tym wszystkim przykre: jazda koleją podziemną do pracy i powrót do domu zabiorą mi codziennie trzy godziny.

Z tego jednak Tomkowa była najbardziej zadowolona. Była niezmiernie rada, że Nelly będzie zajęta przez cały dzień i nie będzie miała możności ujrzeć nowych „wspólników" ojca, którzy zaczęli go już odwiedzać... Ich twarze mówiły Tomkowej wyraźnie, do czego zdolni są ci ludzie... Szczególnie napawał ją lękiem pewien młody jegomość o dużej szramie na prawym policzku, którego nazywano „Jimem". W jego sposobie zachowania się było coś, co mówiło, że jest on hersztem bandy. A lękała się go Tomkowa z następujących względów:

Pewnego razu Tomkowa przypadkowo usłyszała jak „Jim" oświadczył jej mężowi:

— Dlaczego nie pokazujesz mi twej córeczki? Jeśli rzeczywiście jest tak ładna, jak mówisz, to możemy mieć z niej wiele korzyści...

Z niecierpliwością czekała Tomkowa na to, aby jegomość ten poszedł sobie. Obawiała się bowiem, że spotka w mieszkaniu Nelly. Domyślała się również na czym polegają niecne plany jej męża. Wiedziała już, że mąż wstąpił na śliską drogę i przyprawiało ją o rozpacz, że ona nie jest w stanie sprowadzić go z tej drogi...

Jak jednak ustrzec Nelly?... Nie wiedziała przecież jeszcze o niczym. Przypuszczała, że „ojciec" znów zaczął w uczciwy sposób zarabiać pieniądze. Nie wynajęli jeszcze nowego, dużego mieszkania, ale ich małe, trzypokojowe mieszkanie przybrało obecnie inny wygląd, na pierwszy rzut oka poznawało się, że mieszkają tutaj zamożni ludzie. Ostatnio Tomkowa pięknie urządziła pokój Nelly, który wyglądał jak urocza klateczka przeznaczona dla cudownego ptaka.

Dziewczyna zarabiała przecież nieźle i całą pensję wręczała matce. A co teraz zamierza uczynić „ojciec" i jego banda z Nelly? Co chce od niej Jim?

Była niezmiernie rada z tego, że Nelly pracowała daleko od domu, że wychodziła z rana i wracała późnym wieczorem, gdy „ojciec" i jego towarzysze zabierali się dopiero do „pracy", której nie można było wykonać za dnia...

Pewnego jednak wieczoru, Nelly, wróciwszy z pracy, ujrzała przed bramą „matkę", która miała niezwykle zatroskaną twarz. Nelly dostrzegła również, i to ją najbardziej dziwiło, że matka jest niedbale ubrana. Była wprawdzie w płaszczu, ale bez kapelusza. Nie mogła sobie wyobrazić, aby „matka" ubrana w ten sposób zamierzała dokąd się udać. Przecież to po prostu nie wypadało!

I Nelly, jak gdyby przeczuwając coś złego, dobiegła do „matki" i zapytała drżącym głosem:

— Mamo... co robisz przed bramą?... Czy coś się stało?

— Nic... dziecino... — głos Tomkowej silnie drżał. — Czekam właśnie na ciebie...

— Nie rozumiem, mamo — silnie zaniepokoiła się Nelly — Czekasz na mnie na ulicy?... Poznaję po twojej twarzy... Powiedz, co się stało?... Czy ojciec cię obraził?

— Ach, nie. Przecież dobrze wiesz, że nie przywiązuję już wagi do jego słów... Ale nie chodź tam... Będziesz tutaj czekała razem ze mną...

— Mamo, co to ma znaczyć? — ujęła ją za rękę Nelly, zadrżawszy lekko — Powiedz mi wreszcie co się stało? Czy ojciec jest w domu?

— Tak.

— Dlaczego więc nie pozwalasz mi udać się do mieszkania?

— Teraz nie można tam iść... Należy poczekać...

— Mamo... przerażasz mnie...

— Nie, nie. Specjalnie czekałam na ciebie przed bramą... Poczekamy tutaj dopóki tamci się nie oddalą...

— Co to za ludzie? O czym ty mówisz?...

— Twego „ojca" koledzy... Czy rozumiesz Nelly- dobierała Tomkowa odpowiednich słów — Nie chcę, abyś ich widziała... i aby oni ciebie widzieli...

— Dlaczego? — w oczach Nelly malowało się przerażenie — Dlaczego nie wolno mi ich widzieć? Nie rozumiem cię, mamo! Kim są ci ludzie?

— Nie wiem dokładnie... Nie podobają mi się jednak... I dlatego... rozumiesz... poczekamy tutaj. Są tam już bardzo długo. Z pewnością zaraz odejdą...

— Ale kim oni są? — stawała się coraz bardziej natarczywa Nelly.

— Wyjaśnię ci to innym razem — załamał się głos Tomkowej. — Ach jakbym pragnęła, aby ojciec prowadził inne interesy...

— Dlaczego? — zdziwiły Nelly słowa „matki" — Ojcu powodzi się ostatnio przecież wcale nieźle... — Ja również zarabiam...

— Tak, ale jego wspólnicy, Nelly... i zresztą sam charakter tych interesów... Nie możesz jeszcze tego zrozumieć...

— Wyjaśnij mi więc. Widzę mamo, że coś cię gnębi i ukrywasz to przede mną...

Tomkowa chciała zmienić temat rozmowy i zaczęła jej coś opowiadać. Myślała bowiem, że Jim i pozostali wspólnicy męża, których Tomek dzisiaj znów sprowadził do mieszkania, w końcu odejdą...

Wizyta ich jednak przedłużała się w nieskończoność. Tomek specjalnie ich zatrzymywał. Chciał bowiem poznać swoich nowych kolegów ze swoją uroczą „córeczką", którą chcieli wciągnąć do „interesów". Właśnie z tego względu, że Nelly była taka ładna. A ładne dziewczęta mogły wiele zdziałać w tego rodzaju interesach. Należało ją tylko nauczyć, jak mają „czarować" policjantów, którzy tępili tego pokroju ludzi, co „ojciec" i jego wspólnicy...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

15 Listopada — WTOREK

Gertrudy p., Leopolda.
Słowiański: Przybysława.
Słońca wsch. 6.55, zach. 15.45.
Księżyca wsch. — zach. 12.41.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1425. Hołd książąt Mazowieckich Polsce.
1587. Szturm na Kraków Maksymiliana Austriackiego, odparty przez Zamojskiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Pierwej sto godzin wyciecze.
Zanim się niewiasta oblecze.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Kaktusy w doniczkach utrzymują się 50 i więcej lat.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Halina Z. D. — D. Kupony porady prawnej nie mają nic wspólnego z poradnią życiową! Jeśli zależy Pani na odpowiedzi, to mogę przesłać na prywatny adres po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych na mój adres: Warszawa, Zielna 4-6. Po nadesłaniu znaczka na porto odeślę fotografię.

Legit. Nr. 60678. Wyczuwam, że owładnęła Panią miłość do szefa, która nie pozwala Pani o niczym innym myśleć. Szef Pani jest dobrym i kochającym mężem i pod żadnym warunkiem nie sprzeniewierzy się swojej żonie. Musi Pani zatym za wszelką cenę opanować to uczucie, gdyż na wzajemność w tym wypadku nie może Pani liczyć. Jeśli jednak nie przestanie Pani starać się o nawiązanie bliższego kontaktu wymówi Pani posadę, a tak szybko drugiej nie otrzyma Pani obecnie. Niewolno Pani być lekkomyślną, szczególnie, że celu nie osiągnie Pani. Brat tak szybko do zdrowia nie wróci. Choroba jego wymaga dłuższej kuracji.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Pierwsza wizyta w atelier

37.

Równolegle do Sumset Boulevard i Santa Monica Boulevard biegnie Melrose Boulevard. Rzuca się tam w oczy przede wszystkim wysoki jasno - żółty gmach, w którym mieszczą się atelier RKO, oraz stary gmach budowany w stylu gotyckim, gdzie znajdują się studia radia. W pobliżu tych gmachów z lewej strony przecina Melrose Boulevard mała uliczka.

Nazywa się ona Marathon. Panuje na niej prowincjonalny spokój. Hałas i gwar panujący na bulwarze tutaj nie dociera. Z jednej strony jest ona pełna słońca, a druga jej strona jest pogrążona w cieniu. Po przejściu jakichś pięćdziesięciu metrów widzi się olbrzymią kratę, na której umieszczona tabliczka z napisem: „Studia Paramountu".

Jest to jedyne miejsce w Hollywood, w którym widziałem pewną swobodę i niedbałość. Uliczka ta ma w sobie coś z uliczki neapolitańskiej. Słyszy się tutaj śmiejących się przechodniów i widzi się ludzi, którzy rozmawiają z sobą przez szerokość ulicy.

Wysoki Murzyn, który zawsze gra na ekranie głupich pomywaczy naczyń, klęknął przy strumyku i bawił się w zawiłą grę kółek i patyków z małym chłopcem Georges Raft, który miał czapkę nasuniętą na czoło, był bez krawata i miał odpiętą koszulę, opierał się o mur, wsunąwszy ręce w kieszenie i wygrzewał się na słońcu. Nagle zatrzymało się długie, białe auto i wysiadła z niego wspaniała kobieta. Nikt na nią nie zwrócił uwagi... Obok przeszła młoda dziewczyna w niebieskiej sukience, w pantoflach na niskim obcasie, trzymająca zeszyt pod pachą. Była to Olimpia Bradna. Przed kratą siedziała na



CLAUDETTE COLBERT

chodniku stara Meksykanka i sprzedawała kwiaty.

Na teren studia Paramountu wprowadziła mnie Marlena, która nosiła błękitne spodnie, żółtą bluzeczkę i miała ręce wetknięte w kieszenie. Dozorca stojący przy wejściu do studia, olbrzym noszący białą koszulę i uzbrojony w rewolwer, przywitał ją serdecznym uśmiechem.

Wewnątrz aleje z białego cementu krzyżowały się ze sobą pod kątem prostym. Wzdłuż tych alei biegły wielkie hangary z szarego cementu, na których ścianach były wymalowane wielkie czarne cyfry. Obok nas przebiegł wysoki młodzieniec, który zaraz znikł w drzwiach jednego z hangarów. Był to Gary Cooper, który nakręcał jednocześnie dwa filmy: „Marco Polo" w Warner Bros i „Ósmą żonę Sinobrodego" tutaj. Biegał więc od jednego studio do drugiego.

Na terenach studia roi się od prywatnych policjantów, którzy uważnie przyglądają się wszystkim nowym twarzom, zatrzymują nieznajomych i proszą o przepustki. Nikomu, nawet prezydentowi Rooseveltowi, nie wolno wchodzić na ten „święty teren" bez przepustki podpisanej przez dwie lub trzy odpowiedzialne osoby.

Istnieje kilka rodzajów przepustek. Przepustka koloru niebieskiego zezwala na swobodne poruszanie się na całym terenie, jednak bez prawa zwiedzania atelier, żółta — na przekroczenie jednego z atelier, a biała — na zbliżenie się do tego miejsca danego atelier, gdzie ustawione są dekoracje i gdzie kręci się film.

Miałem to szczęście, że pozwolono mi na swobodne poruszanie się w terenie i jednocześnie na zwiedzanie poszczególnych atelier. Marlena zaprowadziła mnie do atelier numer 9. Po jaskrawym świetle zalewającym podwórze, tutaj wszystko wydawało się niebieskie i pełne cienia.

W atelier szykowano się do nakręcania strasznej sceny rozbicia się statku. Pośrodku atelier utworzono basen. Był to kwadrat, którego każda ze ścian posiadała dwadzieścia metrów długości. W każdym rogu basenu znajdowały się wielkie drewniane koła. Uderzały one w wodę, która silnie falowała i tworzyła gwałtowne wiry. Wokół basenu wznosiły się dekoracje wysokie na jeden metr. Przedstawiały one skały i miasto. Na „wzburzonych falach" basenu tańczył stateczek podobny do tego, jakim bawią się dzieci.

Mechanicy ubrani w gumowe kombinezy, które sięgały im do pasa, weszli do basenu i umieścili na miniaturowej dekoracji, oraz na stateczku małe reflektory.

Scena ta, która zostanie odpowiednio sfotografowana da na ekranie obraz straszliwej burzy, która szaleje na morzu i nad miastem i wskutek której ginie wraz z załogą statek. Ile wyjazdów wspaniałych eskadr korsarskich, ile bitew morskich, ile obrazów rozbicia się statków, które widzieli czytelnicy na ekranie i które ich wzruszały silnie, było nakręconych w tym basenie dziecięcym!

Na skraju basenu, na skrzyni z taśmą siedziała młoda kobieta. Była ona silnie naszminkowana. Zaraz miano bowiem z nią kręcić. Nosiła stary wełniany szlafrok i sandały. Ssała mrożony cukier i zdradzała wielkie zaciekawienie na widok walki, jaką staczał statek z burzą.

Zbliżyłem się do niej i przedstawiłem się.

— Och, dzień dobry! — zawołała po francusku i posunąwszy się nieco, uczyniła dla mnie miejsce na skrzyni z taśmą.

Była to Claudette Colbert.

Tymczasem statek zniknął pod powierzchnią wody. Jeden z mechaników zakasał rękawy, zanurzył rękę w wodę i wyciągnął statek.

Ale Claudette Colbert już się tym nie interesowała. Zadowolona ze spotkania ze mną, zaczęła mi opowiadać o sobie.

Jutro: Lubitsch „kręci" film

Na małej wokandzie...

Mieszkanie ze sznytem

czyli: „Nocne melodie"

(A. E.) — Nie jesteś teraz obecnie żaden mortus, tylko facet forsiasty — mówił pan Roman Marcik do Władysława Żołądka, który miał się właśnie żenić bogato. — Znakiem tego musisz się urządzić ze sznytem.

Meline weźmiesz trzypokojowe. W jednem pokoju salon dla gości uskutecznisz, w drugiem swoje sypialkę, a w trzeciem sypialkę żony.

— Po cholerę dwie sypialki? — zdziwił się pan Żołądek.

— Zaraz widać żeś pętak i łapciuch zwyczajny, o wiele się na takich rzeczach nie wyznajesz. Dwie sypialki to wielka wygoda. Ślubna małżonka nad uchem ci nie chrapie, także samo łokciem czyli też piętą przez sen nie trąca i kimiesz, brachu, jak ten król.

I w ogóle w obecnym czasie tylko zwyczajne ludzie po jednej sypialce mają. A tobie, że posażne panne bierzesz, nie pasuje inaczej, jak we dwóch sypialkach fasonu zadawać.

Pan Żołądek jednak marszczył czoło i drapał się po głowie, mocno zafrasowany.

— Uważasz, Romek... było nie było, jednak ślubne małżeństwo... w razie czego jak to będzie?

— W razie czego jedno na drugie zagwizda i będzie w porządku!

Argument ten do reszty przekonał pana Żołądka, który też urządził mieszkanie w myśl wskazań przyjaciela.

W dwa tygodnie po ślubie pan Roman spotkał na ulicy młodego małżonka i przestraszył się na jego widok.

— Coś taki blady, Żołądek? Wyglądasz, jakbyś się do matki ziemi szykował!

Pan Żołądek westchnął boleśnie.

— Jak mam wyglądać, o wiele od dwóch tygodni ślipiów nie zmrużyłem.

— Czemu to?

— A bo żona po całych nocach gwizda!

Dodać należy, że mieszkanie o dwóch sypialniach ściągnęło gorsze jeszcze kłopoty na biednego pana Żołądka.

Mianowicie sąsiedzi zaskarżyli młodą parę w komisariacie o zakłócanie nocnej ciszy ustawicznym gwizdaniem, co pociągnęło za sobą sprawę w sądzie starościńskim i 20 złotych grzywny.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Tragedia 18-letniej dziewczyny

„CZARNOOKA KIKA" Z LUBLINA pisze nam:

„Wyspowiadam się przed Tobą, kochany Redaktorze, bo wiem, że tylko Ty możesz mi dać radę i tylko Ciebie posłucham. Mam nadzieję, że mi udzielisz swej rady, bo sama nie wiem, co mam czynić ze sobą.

Moja tragedia miała taki początek. Poznałam raz na ulicy pewnego chłopca, który mi się tak podobał, że z pierwszego wejrzenia zakochałam się w nim, nie zważając na to, kim on jest.

Po kilku spotkaniach przyszedł do mojej mamusi, oświadczył się i prosił o moją rękę, na co mamusia nie zgodziła się. Wówczas mój ukochany zaproponował mi, bym opuściła dom i wyjechała z nim na letnisko w okolice Lublina, gdzie miała być jego matka i siostra. Poszłam za głosem serca, nie zdając sobie sprawy, co z tego wyniknie.

Mając lat 18, nie miałam nawet pojęcia o takich łotrowskich sprawkach. Byłam na letnisku dwa tygodnie, wcale nie zastanawiając się, z czego czerpią na utrzymanie. Mój ukochany, zresztą, przedstawił mi wszystko w tak jasnych barwach, że nie mogłam mieć co do tego żadnych wątpliwości. Myślałam, że znajdę w nim moje szczęście. Mówił, że jest synem lekarza z Warszawy i studiuje inżynierię.

Czy mogłam dopuścić myśl, że mnie oszukuje? Aż nagle pewnego dnia powiedział, że wyjeżdża, ale wieczorem wróci. Tak się też stało. Wrócił i przywiózł ze sobą dużo pieniędzy. Pytam, skąd te pieniądze. Odpowiada, że był u znajomego i ukradł mu te pieniądze. Struchlałam. Nie wiedziałam, co robić.

Nie długo trzeba było czekać na dalszy ciąg. Aresztowano nas troje: jego, siostrę i mnie. Nie trudno sobie wyobrazić rozpacz mojej mamusi, wdówy, borykającej się z losem, mającej na utrzymaniu troje dzieci i teraz jeszcze takie zmartwienie. Przetrzymano nas w areszcie trzy tygodnie. Następnie zwolniono mnie za kaucją 35 zł., a za nich rodzice złożyli kaucji 200 zł. Ich rodzice są, zresztą, dosyć zamożni, będą łożyli na adwokatów, a cóż ja? Tym bardziej, że jego rodzice powiadają, że ja jestem wszystkiemu winna i całą winę na mnie zwalają.

Niedługo ma się odbyć sprawa sądowa. Jestem zupełnie bezradna, całymi dniami tylko płaczę, nie mam do kogo zwrócić się o radę, co mam czynić. Czytając Twoje rady, wiem że już nie jednej upadłej dziewczynie dałeś wskazówki i dobre rady, więc i ja też czekam, myśląc, że mnie nie ominiesz i dasz radę, jak mam się bronić przed hańbą. Ulżyj mej zbolałej głowie, zaopiekuj się mną i radź..."

* * *

Myślę, że już w śledztwie musiało się wyjaśnić, iż nie ponosi Pani zbyt wielkiej winy w tej sprawie, a w każdym razie mniejszą, bo inaczej nie zwolnionoby Pani za kaucją zaledwie 35 zł., gdy od tamtych żądano aż po 100 zł. od osoby.

Jeżeli Pani nie ma pieniędzy na adwokata, niech Pani to powie zawczasu w sądzie, a wyznaczony Pani będzie bezpłatnie obrońca z urzędu. Jeżeli Pani ma spokojne sumienie, nie ma Pani czego obawiać się wyroku. Sądy nasze są sprawiedliwe. Od każdego wyroku, zresztą, możliwe jest odwołanie, potem zaś jeszcze zostaje i kasacja. Słowem, przez tyle instancyj zdoła Pani z pewnością, jeżeli nie od razu, dowieść swej niewinności. Proszę być tylko dobrej myśli.

Sądy polskie nie skazały jeszcze żadnego niewinnego.

Piłkarze polscy przegrywają tylko 3:2

Irlandczycy grali niesłychanie brutalnie — Ofiarami padli nasi dwaj gracze

35 TYSIĘCY WIDZÓW

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc 35 tys. widzów. W loży honorowej zajęli miejsca: prezydent Irlandii prof. Hyde, premier de Valera, ministrowie, prezydent m. Dublina. Władze polskie reprezento

Wynik 3:2 dla Irlandii należy uważać raczej za korzystny dla nas, jeśli się zważy, że **mecz toczył się w ciężkich warunkach.**

Irlandczycy **grali bezwzględnie**, za wszelką cenę dążyli do rewanżu za porażkę warszawską. Rezultatem ostrej gry Irlandczyków **była kontuzja obu naszych bramkarzy.**

PRZEBIEG MECZU

Atak polski po raz pierwszy doszedł do głosu w 6-tej minucie, **lecz bezskutecznie.** W 10-tej minucie zamieszanie pod bramką polską, **Madejski** wybiega do **piłki, lecz pada,** powstaje kotłowisko, **a Fallon celnym strzałem zdobywa prowadzenie dla Irlandii.**

W 12-tej minucie róg przeciwko **Polsce, Carey zdobywa głową drugą bramkę dla Irlandii.** Sytuacja przedstawia się groźnie, kiedy w minutę później piłka znów siedzi w naszej siatce. Lecz **sędzia bramki** tej nie uznaje, **z** powodu sfaulowania Madejskiego, **który** schodzi z boiska. Zastępuje go Mrugałła.

W 17-ej minucie Dytko podaje **Wostalowi,** ten z daleka ostro strzela, **piłka odbija się od poprzeczki, Wilimowski dobija głową i — pierwsza bramka dla Polski.**

W następnych minutach gra jest nieco bardziej otwarta, lecz akcje naszego ataku są anemiczne. Irlandczycy nadal przeważają, o czym świadczą dalsze dwa rogi na ich korzyść.

Od 30-tej minuty silny deszcz utrudnia grę. W 45-tej minucie drużyna polska ma okazję do wyrównania: Wodarz podaje do środka, lecz bramkarz irlandzki **— Mac Kenzie łapie piłkę, nim** nasi zdołali dobiec.

Druga połowa meczu zaczyna się dla nas fatalnie. Już w pierwszej minucie Mrugałła łapie dolną piłkę, **lecz jeden z graczy irlandzkich brutalnie kopie go w głowę. Mrugałłę znoszą z boiska, na stanowisko bramkarza wraca Madejski, który broni do końca.**

Następuje 10-minutowa silna przewaga Irlandczyków, lecz nasi zacięcie bronią. Ataki gospodarzy są bardzo groźne, aczkolwiek gra po upływie wspomnianych 10-ciu minut staje się bardziej otwarta.

W 22-ej minucie róg przeciwko Polsce, **prawy łącznik irlandzki Dunne zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla swoich barw.**

W 30-ej minucie **Piontek zdobywa drugą bramkę dla Polski i ustala wynik meczu.**

Gra staje się coraz ciekawsza i bardziej wyrównana. **W 39-ej** minucie **Madejski wspaniale broni trzy ostre strzały na naszą bramkę.**

Następuje krótki okres przewagi polskiej, nasi napastnicy bawią pod bramką Irlandii, lecz akcje ich nie mają wykończenia.

We Wrocławiu Niemcy-Polska 12:4

Punkty zdobyli Rotholc i Kolczyński

Po zwykłych ceremoniałach przewidzianych na meczach międzypaństwowych na ringu zostali Rotholc i nowa rewelacja boksu niemieckiego, Obermauer.

Rotholc, jak zwykle najpierw czeka na „przywitanie". Obermauer rozpoczyna pierwszy atak, ale natychmiast zostaje zastopowany lewym prostym. Historia ta powtarza się kilkakrotnie. Doskonała gra nóg Polaka wywołuje stale oklaski na widowni.

Obermauer, po zainkasowaniu kilku prostych ma nos zupełnie... czerwony i stara się za wszelką cenę uniknąć starcia z „dyszlem" naszej muchy. Pierwsza runda kończy się punktowym zwycięstwem Rotholca w stosunku 20:19.

W drugim starciu Obermauer przechodzi gwałtownie do ataku, ale i tym razem wszelkie zakusy zostają „zgładzone" precyzyjnymi lewymi prostymi. Obermauer jest zupełnie bezradny. Chwilami odnosi się wrażenie, że Obermauer chętnie by już zakończył walkę. Wygrywa Rotholc rundę w stosunku 20:18.

Trzecia runda rozpoczyna się od zwarcia. Obermauer staje się niebezpieczny. Po chwili otrzymuje suchy cios i silnie krwawi. Ale i Rotholc traci gaz. Tę rundę można uważać za wyrównaną.

PORAŻKA SOBKOWIAKA

Wilke od razu nadaje duże tempo i nasz „kogut" nie może sobie poradzić z szybkim Niemcem. Szczęśliwie szerokie ciosy Wilkego nie dochodzą celu. Sobkowiak kilkakrotnie zupełnie poprawnie kontruje i to zapewnia mu równą rundę.

Drugie starcie rozpoczyna się od bardzo gwałtownego ataku Niemca. Sobkowiak systematycznie nadziewa się na sierpy, nie umie sobie poradzić w zwarciu i w rezultacie przegrywa bardzo wysoko rundę. Notuje, że Sobkowiak przegrał rundę w stosunku 20:17. Horoskopy są nie najlepsze.

Ale oto gong i trzecia runda. Sobkowiak otrzymał kilka dokładnych instrukcyj od Sztamma i „idzie" coraz lepiej.

Walka w tej rundzie przechodzi na ciągłych zwarciach i na tym „polu" Sobkowiak okazuje się lepszym.

ACH, CI SĘDZIOWIE

Czortek powstrzymuje Niemca lewymi prostymi. Niemiec traci gaz i przegrywa rundę.

W drugiej rundzie Niemiec silnie dopingowany, atakuje... dziko. Przeciwnik jest istotnie „nieprzyjemny", ale Czortek daje doskonale radę. I znów Czortek operuje doskonale lewą, punktuje bezbłędnie i oczywiście wygrywa rundę. (Okazało się, że panowie sędziowie inaczej ocenili przebieg rundy).

W trzecim starciu Czortek nadziewa się znów na dwa „podbródkowe". Polak jakby stracił rezon, ale znów wraca do równowagi i utrzymuje swą przewagę.

Po chwili słyszymy werdykt: zwyciężył Büttner. To coś niesłychanego. Krzywda wołająca o pomstę do nieba!

NOKAUT W DRUGIEJ RUNDZIE

Łodzianin Kowalewski wyszedł do walki z mistrzem Europy, Nürnbergiem bynajmniej nie speszony. Walczył z niesłychaną ambicją i za to należą mu się słowa najwyższego uznania. Przegrał przez nokaut, bo w tej formie w jakiej jest Nürnberg przegrałby również przez nokaut i Woźniakiewicz i Kowalski.

Pierwsza runda jest nieciekawa. W drugiej Nürnbenrg „wypuszcza" raz prawą i Kowalewski idzie do „8" na deski. Wstaje ostatnim wysiłkiem, ale po chwili otrzymuje drugi cios i bnów leży do „9".

Wtedy to sędzia przerywa walkę. Nokaut. Stało się to w 10-ej sekundzie drugiej rundy.

Niemcy prowadzą już 6:2.

KOLCZYŃSKI JEDNAK LEPSZY.

Zawodnicy zrazu badają się, poczym pierwszy cios zadaje Kolczyński. Murach ma bardzo czujną gardę i doskonale się kryje. Runda jest wyrównana. Notuję 20:20.

W drugiej rundzie okazuje się, że obydwaj zawodnicy kondycyjnie nie są przygotowani. Murach systematycznie dąży do zwarcia. Kolczyński dwukrotnie niebezpiecznie trafia. Ciosy jednak nie są „pełne". Runda kończy się zwycięstwem Polaka w stosunku 20:19.

W trzecim starciu „Kolka" popełnia błąd: po ciosie nie odskakuje i często przez to naraża się na ripostę Niemca. Ciosy Kolczyńskiego są stale groźne ale powtarza się historia z poprzednich rund, mianowicie pięść wpada nie pełną „objętością". I to ratuje Muracha.

W każdym razie Kolczyński zyskuje przewagę, która w rezultacie zapewnia mu zasłużone zwycięstwo.

PISARSKI SŁABY

Już po pierwszych ciosach znakomity technik Baumgarten pada. Wszyscy sądzą, że to z ciosu. Było to jednak tylko potknięcie. Niemiec od razu przejmuje inicjatywę i góruje wyraźnie. Lewe — prawe Niemca dochodziły systematycznie celu i Pisarski nie znajdywał żadnej odpowiedzi. Pisarski był wyraźnie słaby.

Najgorsze wrażenie z zawodników polskich wywarł Klimecki w walce Vogtem. Polak był anemiczny i w dodatku tchórzliwy. Probował on przedziwne jakieś kontry, które ani razu się nie udawały.

Piłat rozpoczął swoją walkę z Rungem doskonale. Trafił celnie parokrotnie, był szybki i odważny, to też sędziowie dali mu pierwszą rundę wyraźną różnicą jednego punktu.

W drugiej rundzie obraz walki zmienia się na niekorzyść Polaka. Szybszy i kondycyjnie lepiej przygotowany Niemiec zręcznie unika dyszly Piłata, punktując przy każdej okazji. W trzeciej rundzie przewaga Rungego jest jeszcze większa. Jego zwycięstwo jest bezsporne.

Trudności Finlandczyków

w zorganizowaniu regat wioślarskich na Olimpiadzie

Fiński Komitet Olimpijski będzie miał nielada trudności z organizacją regat wioślarskich w Helsinkach 1940 r., w Finlandii bowiem istnieje zaledwie 10 klubów wioślarskich, dysponujących niewielką (ok. 15) liczbą łodzi wyścigowych.

Ponadto Finnowie mieli trudności z wytyczniem odpowiedniego toru regatowego dla wioślarzy. Ostatecznie zdecydowano przeprowadzić regaty żeglarskie i kajakowe na zatoce Taivalahti, odległej o 2 klm. od głównego stadionu olimpijskiego.

Nad zatoką tą wybudowane będą trybuny, obliczone na 15 tys. widzów. Nowy tor wioślarski wypróbowany będzie w roku przyszłym, gdyż Finnowie zorganizują międzynarodowe regaty wioślarskie.

Finnowie zamierzali zaangażować dla swoich wioślarzy niemieckiego trenera. Prośby tej wioślarstwo niemieckie spełnić nie mogło, wobec czego zaproszono dwóch instruktorów fińskich do Grünau pod Berlinem, gdzie znajduje się, jak wiadomo, popularnie zwana „Akademia wioślarzy".

Finnowie przybyć mają do Grünau latem 1939 r.

Polska-Łotwa 12:4

Porażki Janowczyka i Kozłowskiego

TORUŃ. W wielkiej sali wystawowej w Toruniu odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji Polski 12:4.

W wadze muszej — Lendzin (P) wysoko wypunktował Timmermanisa. Polak z miejsca ruszył do ataku, utrzymując inicjatywę przez wszystkie trzy rundy. Bokser łotewski prymitywny, dysponował jedynie siłą fizyczną. Lendzin szybki i aczkolwiek mało precyzyjny — przewyższał przeciwnika co najmniej o klasę.

W koguciej — Trusis (Ł) nieznacznie pokonał na punkty Janowczyka. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy walczą ostrożnie. Lekką przewagę ma Janowczyk. W drugiej — Łotysz odrabia stracone punkty i rundę wygrywa. W trzeciej — walka jest prowadzona w szybkim tempie.

W piórkowej — Skałecki (P) pokonał na punkty Tregersa. Walkę rozpoczyna Polak i w pierwszej sekundzie posyła na deski Łotysza. Od tej chwili Tregers walczy ostrożnie. Runda dla Skałeckiego, podobnie jak i drugie starcie. W trzeciej rundzie walka nieciekawa, Skałecki, mając dwie rundy wygrane, mało ryzykuje. Polska prowadzi 4:2.

W lekkiej — Knisis (Ł) wygrał z Kozłowskim.

Natychmiast po gongu Knisis rusza do ataku i zasypuje Polaka gradem ciosów. Kozłowski ładnie kontruje, walka zapowiada się ciekawie. Nagle zachodzi nieoczekiwany moment: w zwarciu Kozłowski jednym z ciosów rozcina Łotyszowi brew, sędzia ringowy przerywa walkę. Po skrupulatnych obliczeniach sędziowie przyznają zwycięstwo Łotyszowi. Stan meczu 4:4.

W półśredniej — Lelewski (P) bije na punkty Tiasto. W dwóch pierwszych starciach przeważał wyraźnie Lelewski. W trzecim Polak opadł nieco z sił, ale nie dał się zdystansować przez przeciwnika. Prowadzi Polska 6:4.

W średniej — Szułczyński (P) zwyciężył na punkty Balodisa.

W wadze półciężkiej — Leśniak (P) pokonał nieznacznie Sultersa. Walka nieczysta, chwilami nawet brutalna.

W wadze ciężkiej — Białkowski wypunktował Lembergsa. Łotysz ma wagę półciężką i zastępował Szmitsa. Walka ta nie miała nic wspólnego z boksem, albowiem obaj zawodnicy bardzo mało umieją.

Sędziował w ringu p. Zapłatka z Poznania, gdyż goście nie zgodzili się na Estończyka p. Matsowa, który punktował wraz z pp. Neumanisem (Łotwa) i Lewickim (Polska).

Oficjalny program

Igrzysk Olimpijskich w 1940 r.

Finlandzki komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich 1940 r. opracował już oficjalny program igrzysk. Terminy notujemy:

20 lipca 1940 r. na głównym stadionie olimpijskim w Helsinkach — uroczyste otwarcie igrzysk,

21—28 lipca zawody lekkoatletyczne na stadionie olimpijskim,

21—24 lipca — zapaśnictwo,

21—23 oraz 24 lipca do 3 sierpnia — szermierka,

21—25 lipca — pięciobój nowoczesny,

23—26 i 28—29 lipca — żeglarstwo,

24—27 lipca — strzelanie,

25—26 lipca podnoszenie ciężarów,

25—30 lipca — zawody kajakowe,

27 lipca — 3 sierpnia — pływanie,

29—31 lipca — gimnastyka,

30 lipca — 3 sierpnia — boks

30 lipca — 4 sierpnia — wioślarstwo,

30 lipca — 4 sierpnia — hippika,

21 lipca — sierpnia — piłka nożna,

4 sierpnia uroczyste zamknięcie igrzysk



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjski go. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumen ów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Po.iorka. zamordował znienawidzonego prz z lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do ni go swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywiską, która współpracowała z rewclucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył równi:ż austriacki nas ępca trcnu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach· Naczelnik organizacji terrorystów młcdoserbskich, szef sztabu s rbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć j go miejsce na trcnie.

Arcyksiążę Francisz:k - Ferdynand udał się na manewry do Bcśni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy trcnu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwi dzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Was: Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Anieli udało się w nocy zbiec z domu von Merizziego; po dłuższym błąkaniu się w górach trafiła przy pomocy młodego chłopa czarnogórskiego do stacji kolejowej, gdzie ją zatrzymała policja, domagając się okazania paszportu.

Aniela oświadczyła, że paszportu nie posiada. Wyjaśniła, że padła of:arą przemocy, gdyż siłą przewieziono ją przez granicę...

— Któż to porwał panią? — zapytał nieufnie policjant, spoglądając na nią z niedowierzaniem.

— Pewien of:cer austriacki... — odrzekła Aniela. Bała się nazwać von Merizziego, w obawie, że zna miejscowych policjantów, i dzięki temu dowie się, gdzie ona przebywa.

— Powiada pani, że porwał ją jakiś oficer austriacki? Hm, hm, a jakże się on nazywa? — te słowa kobiety bez paszportu wzmogły jeszcze bardziej podejrzenie policjantów, którzy skrzyżowali ze sobą wieloznaczące spojrzenia.

— Nie znam jego nazwiska.

— Oficer porwał pan:ą, a pani nie zna nawet jego nazwiska? — zauważyli ironicznie policjanci.— Proszę, niech pani pozwoli z nami. A któż to jest ten oto chłopek? — wskazali młodego chłopa, który wrog m spojrzeniem spoglądał na dwóch policjantów, co zabrali jego piękną panią.

— Ten chłop przywiózł mnie konno, gdyż nie mą wozu... — odrzekła Aniela. — Moi panowie, czemu zatrzymujecie mnie? Spieszę się na pociąg!

— Nie gadać, proszę pójść z nami! — ujął policjant brutalnie ramię Anieli — Wydaje się nam pani podejrzanym ptaszk:em, a ty, bracie, pójdziesz także do mamra — zwrócili się z kolei do biednego chłopka.

Na nic nie zdały się słowa i wyjaśnienia. Aniela wraz ze swo:m przygodnym opiekunem byli zmuszeni udać się na najbliższy posterunek policji, który mieścił się w jakiejś brudnej szopie. Tu Aniela przesiedziała trzy dni bez śledztwa. Po tym odprowadzono ją wraz z młodym chłopem na piechotę — policjanci, stanowiący eskortę nie pozwolili, by dosiadła konia — do jakiegoś małego miasteczka. Przybyła tam po całodniowym marszu. Brudne ulice miasteczka pełne były świń i wieprzów. Takiej ilości nie widz ała jeszcze Aniela nigdy w życiu!

W tym to małym, czarnogórskim m:asteczku znajdowało się więzienie, gdzie osadzono Anielę.

Tu jednak czuła się Aniela znacznie bezpieczniej, aniżeli w pałacu von Merizziego; aczkolwiek cela była ciasna, strasznie zaśmiecona, napchano do niej, jak do beczki, kilkadziesiąt kobiet, z którymi trudno było porozumieć się. Powietrze było tak duszne, że chwilami wydawało się Anieli, że zemdleje...

Nareszcie wezwano ją na śledztwo. Żądano od niej, by nazwała oficera austriackiego, który porwał ją i przewiózł do Czarnogórza. Aniela powtarzała wciąż, że nie wie, jak się ten oficer nazywa. Poznała go w pociągu, zdołał ją zwabić, przez granicę przewiózł ją w aucie, więcej nic nie wie...

— Wobec tego, nie będziemy się dłużej panią zajmować — oświadczył sędzia śledczy — odstawimy panią do granicy...

— Do której granicy? — zapytała Aniela.

— Nie mamy z Austrią wspólnej granicy, wobec tego odeślemy panią do Serbii, tam mają więcej czasu, niech się panią zajmą... Niech się Serbowie o panią troszczą...

Ta decyzja wielce uradowała Anielę. W Serbii zgłosi się do dowódcy „Czarnej Ręki", który ułatwi jej powrót przez zieloną granicę do Sarajewa. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło...

Anielę odprowadzono z powrotem do więzienia, które przypominało raczej chlew dla świń. Oczekiwała z niepokojem, by ją odesłano na serbską granicę, ale dzień mijał po drugim i żadna zmiana w jej sytuacji nie zaszła.

Pobyt w tych warunkach stał się dla niej nad wyraz uciążliwy. Tym bardziej, że towarzyszki niedoli — złodziejki, morderczynie i prostytutki — tak nielitościwie obchodziły się z Anielą, że chwilami płakała z bólu.

Dopiero po upływie tygodnia wyprowadzono ją z celi. Pod eskortą dwóch żandarmów odesłano ją do jakiegoś gęstego lasu. Policjant kazał jej, by szła przed siebie lasem: jeśli odwróci się, będą strzelać. Takie mają polecenie.

— Ale gdzież tu jest granica? — zapytała Aniela.

— Znajdzie ją pani sama, maszerować! — groźnie krzyczeli policjanci, kierując na nią lufy rewolwerów.

Aniela poszła przed siebie. Tymczasem zapadła noc i w lesie zapanowały piekielne ciemności, tak, że nic nie było widać wokoło. Dokąd więc ma udać się? W jakim kierunku? Kolana uginają się pod nią. Głowa jej płonie, w gardle sucho a całe ciało ogarnęło straszliwe zmęczenie.

Ale szła przed siebie, nie wiedząc dokąd idzie, co chwila potykając się o jakieś drzewo, nie wiedząc czy nie wraca tam, skąd ją wysłali pol:cjanci. Po raz pierwszy w swym życiu znalazła się w nocy w obcym lesie, a mimo to nie czuła wcale strachu, nie drgnęła nawet.

Jedno uczucie, jedna myśl tłumiła w niej wszelki strach i obawę: było to pragnienie spotkania, zobaczenia się z Milanem, z człowiekiem, który związał się z nią, któremu oddała wszystkie swe myśli i uczucia. I przedzierając się poprzez ten mur ciemności, widziała w swej wyobraźni łagodną, uśmiechniętą twarz Milana, jego czułe, pociągające spojrzenie. Słyszała w poszumie drzew jego głos. Czasami wydawało jej się, że słyszy jego wołanie: „Zora! Zora!"... Nie, nie czuła się osamotniona w tym dzikim lesie przy niej razem z nią szedł Milan, którego bliskość czuła przy sobie, tak jak gdyby naprawdę był przy niej...

Nagle usłyszała szczekanie psa. Zadrżała i przystanęła w miejscu. Ciemność lasu przeszyło nikłe światełko:

— Kto tam? — usłyszała czyjść głos, mówiący po serbsku.

— Kobieta... Sama... Proszę nie strzelać! — zawołała, pamiętając o tym, że w takich wypadkach straż graniczna ma prawo strzelać do przekraczających się przez granicę.

Światło zbliżało się. Po chwili ujrzała przy sobie żołnierza z karabinem w ręku. Żołnierz zapytał ją:

— Kim pani jest? Co pani tu robi?

— Proszę zaprowadzić mnie natychmiast do komendanta posterunku! Muszę pomówić z komendantem! — odrzekła zmęczonym głosem Aniela.

— Czy ma pani broń przy sobie? — zapytał żołnierz.

— Broń? Nie, nie mam broni przy sobie! Nie jestem macedońską terrorystką...

Żołnierz nie zważał na jej słowa, i zrewidował ją w brutalny sposób. Aniela ostro zaprotestowała przeciwko temu, ale to nie pomogło. Żołnierz spełniał swoje służbowe obowiązki. Ze wstydu i bólu miała Aniela łzy w oczach.

Po dokonaniu rewizji odprowadził Anielę do komendanta posterunku straży granicznej. Po krótkiej rozmowie dowiedziała się, że ten oficer, jak wielu innych serbskich oficerów, należał do organizacji „Czarna Ręka". Aniela opowiedziała mu wszystko, nie miała potrzeby ukrywać przed nim cośkolwiek.

Oficer wysłuchał ją i powiedział:

— A więc, ma pani zamiar wrócić do Sarajewa i zgłosić się znowu ro roboty... To pięknel... Ale kto wie, czy zdąży jeszcze pani przybyć do Sarajewa!

— Dlaczego? Co się stało? — zapytała zaniepokojona Aniela.

— Ach, nie wie pani co się stało? Nie słyszała pani nic o zama hu sarajewskim? Organizacja „Czarnej Ręki" w Sarajewie dokonała zamachu na arcyksięcia i jego żonę... Przed godziną otrzymaliśmy tę wiadomość... Sytuacja jest nader poważna..

Aniela zadrżała, słysząc tę nowinę...

(Dalszy ciąg jutro).

Najstarsza pasażerka świata

Mając 104 lata odbyła podróż samolotem

104 - letnia pani Alina Adcock pobiła w ostatnich dniach jedyny w swoim rodzaju rekord. Odbyła pierwszą w swoim życiu podróż samolotem i tym samym stała się najstarszą pasażerką świata.

Pani Adcock, która mimo swego podeszłego wieku, jest jeszcze bardzo dziarska i pełna energii, od dłuższego czasu marzyła o tym, aby obejrzeć ziemię z chmur, jak się wyraża. W końcu marzeniu jej stało się zadość i chociaż znajdowała się w powietrzu tylko piętnaście minut, jazda samolotem była dla niej tak niezwykłym przeżyciem, że brak jej słów, aby go opisać.

Zanim weszła do maszyny, obejrzała ją ze wszystkich stron. Podczas lotu, jak opowiada, lekkie dreszcze przebiegały jej po plecach i pomimo że ma nieco stępiony słuch, słyszała warkot motorów.

Najprzykrzejszy dla niej moment był ten, gdy lotnik prosił ją, aby zdjęła swoje okulary a nałożyła lotn[illegible]cze. Staruszka przypuszczała, że wskutek tego nic nie zobaczy. Nie uświadamiała sobie wcale, jaka jest szybkość samolotu i na jakiej znajdują się wysokości. Odniosła tylko takie wrażenie, jak gdyby jechała samochodem.

Po locie gdy samolot szczęśliwie wylądował, wzruszającym głosem dziękowała pilotowi za tę darmową przejażdżkę, która sprawiła jej wiele przyjemności.

Obecnie, jak podaje prasa amerykańska, 100-letnia pani Elżbieta Hatfield pragnie pójść śladami pani Adcock, ale na razie nie może znaleźć pilota, który by chciał wzbić się z nią w powietrze. Gdy uda się jej zrealizować jej życzenie, będzie drugą z kolei najstarszą pasażerką powietrzną.

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: „Korsarz"
Środa: „Balladyna"

Dziś we wtorek po cenach zniżonych świetna komedia M. Acharda „Korsarz" w reżyserii Radulskiego, z Pawłowską i Ziejewskim w rolach głównych. Jutro we środę „Balladyna" J. Słowackiego z Jaroszewską w roli tytułowej.

Niewidomy pianista — wirtuoz Imre Ungar, którego koncerty cieszą się za granicą wielkim powodzeniem, wystąpi tylko jeden raz w Krakowie, we środę 16 b. m na estradzie Starego Teatru.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Ostatnie dni „Procesu" w teatrze żydowskim.

Sensacyjna sztuka „Proces" grana przez „Najteater" osiągnęła niezwykłe powodzenie w Krakowie. Ciekawa akcja „Procesu" trzyma w napięciu widzów od początku do końca przedstawienia. Wprowadzenie artystów wśród publiczność wzmaga jeszcze bardziej zainteresowanie widza i wciąga go w takt rozgrywającej się akcji.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46. We środę, 16 bm. premiera komedii I. Pregera p. t. „Symche Płachta",

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica"
APOLLO „Florian"
ATLANTIC „Marco Polo" i „Jan"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Miłość i łzy kobiety"
PROMIEŃ „Robin Hood"
SCALA: „Modelka"
STELLA „Włóczęgi północy" i „Śmiertelni wrogowie"
SZTUKA „Ostrożnie profesorze"
ŚWIT „Królewna Śnieżka"
WANDA „Paweł i Gaweł"
UCIECHA „Więzienia bez krat"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Wtorek, 15 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 15.16 „Czy wiecie że...", 16.55 Utwory na dwa fortepiany, 18 Koncert kameralny, 22.55 Lokalne wiadomości sportowe.

„O nowotworach skóry" wygłosi odczyt popularny dr Z. Oszast we czwartek 16 bm. o godz. 7 wieczorem w „Szkole Zdrowia" przy ul. Dunajewskiego 5 parter. Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

Dar pracowników tytoniowych. Pracownicy umysłowi i fizyczni Państw. Monopolu Tyt. w Krakowie dla uczczenia 20-lecia Niepodległości zadeklarowali ze swego zarobku 4 godziny pracy na morski ścigacz Województwa Krakowskiego, co da w sumie około 4.000 zł.

Akademia ku czci śp. prof. Rubczyńskiego. Staraniem Tow. Filozoficznego w Krakowie odbędzie się dziś, we wtorek 15 bm. o godz. 19 w auli Uniw. Jag. uroczysta akademia ku czci śp. dra Witolda Rubczyńskiego, profesora U. J. i zasłużonego prezesa Tow. Filozoficznego. Przemówienia wygłoszą profesorowie i docenci U. J. Goście mile widziani.

Bestialskie morderstwo na bulwarach pod III. mostem

Trup malarza z poderżniętym gardłem i wydłubanymi oczyma

Wczoraj w godzinach porannych krakowskie władze śledcze zaalarmowane zostały wieścią o zagadkowej zbrodni dokonanej w nocy z niedzieli na poniedziałek. Mianowicie, na bulwarze w pobliżu III-go mostu na lewym brzegu Wisły znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Przybyłe na miejsce wypadku władze policyjne i sądowo-śledcze ustaliły we wstępnych dochodzeniach, że za mordowanym jest niejaki Władysław Sikora, malarz pokojowy zamieszkały w Podgórzu przy ul. Salinarnej.

Sikora padł ofiarą potwornego wprost mordercy zwyrodnialca, który znęcał się nawet nad trupem, jak o tym świadczą wydłubane oczy, obcięte uszy i straszliwie poderżnięte gardło.

Po dokonaniu oględzin przez komisję sądowy-lekarską, zwłoki śp. Sikory przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcja zwłok, natomiast władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia, które niewątpliwie rychło doprowadzą do ujęcia zwyrodniałego zbrodniarza.

Straszny wypadek urzędnika kolejowego z Krakowa

na dworcu osobowym w Przemyślu

Do Krakowa nadeszła wczoraj wiadomość o wstrząsającym wypadku, któremu uległ w niedzielę wieczorem na stacji kolejowej w Przemyślu wyższy urzędnik P K. P. w Krakowie, Ignacy Myśliwiec. Oto podczas przejazdu pociągu osobowego, znajdujący się na torze Myśliwiec potknął się i upadł tak fatalnie, że koła wagonu obcięły mu lewą stopę. Nad to nieszczęśliwy urzędnik doznał ciężkiego uszkodzenia czaszki. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w beznadziejnym stanie do miejscowego szpitala, w celu przeprowadzenia operacji. Stan zdrowia rannego jest ciężki.

Przygotowania przed wyborami do Rady Miejskiej

W związku z wyborami do Rady miejskiej w Krakowie, które odbędą się 18 grudnia b. r., spisy wyborców uprawnionych do głosowania, będą wyłożone w lokalach okręg. komisyj od 15 do 19 listopada włącznie w godzinach od 10—12 i 17—21-ej Każdy więc wyborca ma prawo przeglądać spisy w swoim okręgu i wnosić uzasadnione reklamacje do okręg. komisji wyborczej.

Kraków podzielony został na 10 okręgów wyborczych, stanowiących dla siebie zamkniętą całość. Dokładne szczegóły podziału na okręgi uwidocznione są na obwieszczeniach, rozlepionych w całym mieście.

Tablice z obwieszczeniami znajdują się przed lokalami obwodowych komisji wyb., w których odbędzie się głosowanie. Na tych urzędowych tablicach nie wolno nalepiać żadnych innych obwieszczeń, oprócz urzędowych, podlegających ustawowej ochronie. Winni przekroczenia tego zakazu, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

o—o—o

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Zawodowego Literatów Polskich, oddział w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 20 listopada b. r. w sali Stowarzyszenia Młodych Muzyków, ul. Sławkowska 14. Na porządku dziennym; 1) sprawa Polskiego Radia, 2) ogólny zjazd literatów na Śląsku Cieszyńskim w dniach 3, 4 i 5 grudnia b. r

16-letni uczeń uciekł z domu

Krakowski Wydział Śledczy zawiadomiono, że w dn. 13 bm. zbiegł w niewiadomym kierunku 16-letni Szaja Rozenberg, syn Izraela i Estery, zam. w Krakowie przy ul. Paulińskiej 22. Wszelkie wiadomości o zaginionym należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Tragarz powiesił się w klozecie

W związku z podaną wczoraj wiadomością o samobójstwie 64-letniego Jana Juszczyka (ul. Piekarska 14) dowiadujemy się, że Juszczyk, który był tragarzem, popełnił samobójstwo przez powieszenie w klozecie, znajdującym się w podworcu domu przy ul. Józefa 8.

W dochodzeniach policyjnych ustalono, że powodem targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne.

Aresztowania złodzieja na dworcu

Wczoraj aresztowano w Krakowie 27-letniego Stanisława Rysia, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za kradzież jesionki, wartości 25 zł., dokonaną na dworcu kolejowym na szkodę Władysława Śliwy, zam. przy ul. Skawińskiej-Bocznej 13.

Echa zeznań, dotyczących działalności krak. Magistratu,

złożonych w procesie Adama Doboszyńskiego we Lwowie

Zarząd Miejski w Krakowie nadesłał nam nast. treści komunikat:

„W Nr. 327 »Naprzodu« z dn. 13 listopada 1938 r. ukazała się (nawiązująca do zeznań p. Franciszka Czarneckiego jako świadka w procesie Adama Doboszyńskiego we Lwowie) notatka p. t. „Czy Zarząd Miejski wniósł skargę przeciwko b. inspektorowi pracy Fr. Czarneckiemu?"

Notatka ta podaje w sposób nieścisły treść oświadczenia, jakie prezydent miasta złożył na posiedzeniu Rady Miejskiej we wspomnianej sprawie.

Wobec powyższego Zarząd Miejski stwierdza, że prezydent miasta, powiadamiając Radę Miejską o decyzji Magistratu oświadczył, iż wydane zostało polecenie Miejskiemu Urzędowi Kontroli zbadania całokształtu sprawy i zebrania wszystkich materiałów dla przekazania ich Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, co — należy nadmienić — już nastąpiło.

Wyniki prac wraz z protokołami Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej przedłożone zostaną — po myśli ustawy samorządowej — Panu Wojewodzie Krakowskiemu.

Powyższe stanowisko Zarządu Miejskiego określał wyraźnie komunikat prasy, wydany jeszcze 11 lutego br., który stwierdzał, że „odnośnie do zeznań p. Fr. Czarneckiego o działalności Zarządu Miejskiego w Krakowie — Zarząd Miejski zwraca się do Pana Wojewody Krakowskiego o zbadanie sprawy przez Władze Nadzorcze".

Zajścia po manifestacji na ul. Starowiślnej

Jak już donieśliśmy, w niedzielę odbył się w Krakowie obchód, urządzony przez P. P. S. z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości.

Przebieg manifestacji był spokojny. „Natomiast — jak podaje „Czas" — po obchodzie doszło do incydentu. Oto gdy grupa socjalistów żydowskiego „Bundu" wracała ze sztandarem, na ul. Starowiślnej jakiś starszy przechodzień nie zdjął kapelusza. Wówczas podbiegło doń kilku manifestantów, zrzucając mu kapelusz. Interweniował policjant, który zatrzymał winnych zajścia. W odpowiedzi manifestanci usiłowali aresztowanych odbić. Groźne zajście zlikwidował przybyły na miejsce patrol policyjny. Przeciwko winnym karygodnego wybryku i zajść, jakie po nim nastąpiły, policja prowadzi energiczne dochodzenia.

—oo—

Sąd wyświetla tajemnice

gospodarki w związku tancerek

Zgodnie z podaną w naszym piśmie zapowiedzią, wczoraj przed trybunałem sądu okręg. rozpoczął się ciekawy proces o nadużycia finansowe, popełnione w zawodowym związku tancerek i tancerzy w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli: b. prezes związku Adolf Neubort, występujący pod pseudonimem „Fred Larsen", oraz agenci: Wilhelm Mikler, Izaak Türkesch, Franciszek Grodzyński i Borys Chajmowicz.

Obszerny akt oskarżenia zarzuca Neubortowi przywłaszczenie kwoty 3.350 zł. i szereg innych przestępstw, a wspólnicy jego są również oskarżeni o przywłaszczenie różnych kwot z tej sy związku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych, których obronę wnoszą adwokaci: dr Jan Bader, dr Epstein i dr Augustynek.

W dniu dzisiejszym nastąpią zeznania świadków.

Z 3-go piętra na podwórze wyskoczyła młoda służąca

Wczoraj z okna III. piętra domu przy ul. Krowoderskiej 17 wyskoczyła w zamiarze samobójczym na podwórze 21-letnia służąca Katarzyna Rzeźniczkówna. Dasperatkę, która doznała złamania lewej nogi i wstrząsu mózgu odwiezło Pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3